

PRINTED IN POLAND.

Oplata pocztowa uiszczona gotówką.

# WROBLE na DACHU

CENA  
30  
G R.  
w Litwie 40 ct.

Nr. 26 (471)

NIEDZIELA, 25 CZERWCA 1939.

Rok X.



Rys. A. Wasilewski, Kraków

Najakustyczniejsze miejsce w Gdańsku dla Goebbelsa...

## Bajeczki dla grzecznych... dyplomatów.

### Wilkawi.

Brałeś to, co nie twoje  
brałeś razy kilka...  
Lecz pamiętaj: wilk nosił też,  
aż wreszcie... ponieśli i wilka...

### Mucha w caju.

Mówiła raz mucha muszce  
co siedziała na pietruszce,  
że jest taki r a j na świecie,  
gdzie żyć można i stulecie.  
Muszka mała usłuchiwała  
i do r a j u poleciała...  
..lecz tu kończy się powiastka,  
bo ten r a j, to r a j - n a m i a s t k a ...

### Oś w mrowisku.

Żyły mrówki w mrowisku spokojnie  
na pracy trawiąc czas,  
nie myśląc nawet o wojnie,  
co zgubą byłaby ich mas.  
Aż nagle spokój przerwał  
pe w i e n złośliwy „k t o ś“  
wtykając w mrowisko długą  
i... niebezpieczną oś...

ZBIGNIEW KULCZYCKI.

## Tydzień kultury w Gdańsku.

Moja kochana Greto!

Przyjechaliśmy do Gdańska na święto kultury niemieckiej. Po drodze przejeżdżaliśmy przez „korytarz“ i pluliśmy z wagonów. Niech wiedzą, że się ich nie boimy. Polacy zachowywali się prowokująco, gdyż nie reagowali na nasze okrzyki.

Gdańsk jest miastem, który ustawicznie cierpi prowokacje polskie. Wyobraź sobie, jest to jedyne miasto niemieckie, w którym ludzie chorują z przejedzenia i muszą jeździć do Karlsbadu. Ale myśmy ich pocieszali, że jak zrobimy „Anschluss“ to schudną bez Karlsbadu. Polacy celowo i perfidnie tuczą Gdańszczan, żeby ich zrobić ociężałymi i niezdolnymi do walki.

Moje ubranie z buku robi tu furorę. A ja im powiedziałem, że u nas jest przysłowie: „Gdzie drwa robią, tam nudystów niema“. Jak będę w Królewcu to przywiozę ci materiał na sukienkę z pięknych sosen litewskich.

W Gdańsku jest pełno Polaków w mundurach. Ostatnio prowokacyjnie przemaszerował przez Gdańsk oddział 20 polskich inspektorów celnych. Możesz sobie wyobrazić, jaką wywołało to panikę. Jeden mój kolega, który miał mundur z osiki, trząsł się cały jak w febrze.

Wyobraź sobie, że przez teren Gdańska jeżdżą sobie polskie pociągi i lokomotywy ich w bezczelny sposób gwizdzą sobie na nas... Kiedy nareszcie Führer położy kres tym zuchwałym prowokacjom?

W Gdańsku był sam minister Goebbels i mówił bardzo spokojnie. Powinien stanowczo dostać nagrodę pokoju. Niech świat się nareszcie dowie, że my wojny nie chcemy i że chcemy tylko pokojowo zająć Gdańsk i Pomorze.

Na dowód naszego pokojowego stanowiska przemaszerowaliśmy z karabinami przez miasto i oglądaliśmy tutejsze fortyfikacje.

Co tam słyhać w Nadrenji? Czy Linja Zygryda wynurzyła się już z Renu? Ale dobrze się tak stało. Świat podziwiał Holendrów, że gotowi są zalać swój kraj... Phi — myśmy to już zrobili w czasie pokoju.

A propos zalać — w Gdańsku „Tydzień Kultury“ minął bardzo wesoło.

A więc w poniedziałek wybiliśmy szyby w pewnym polskim domu. We wtorek zdemolowaliśmy księgarnię polską i spaliliśmy wszystkie książki. Odbyło się to w niezwykle kulturalny sposób, gdyż paliliśmy tylko książki, a cenniejsze przedmioty uratowaliśmy w ten sposób, zabierając je do siebie.

W środę urządziliśmy mały napadzik na polskich inspektorów celnych. Daliśmy im porządną naukę kultury niemieckiej.

W czwartek rzucimy petardę na dom inspektorów celnych. Jak widzisz, program tygodnia kultury jest niezwykle urozmaicony. Ludność tutejsza nie ma słów uznania dla naszej kultury i mówi żeśmy przewyższyli nawet kulturę z epoki brązu.

Kończę ten list, gdyż mamy zbiórkę na jeszcze jeden pochód kulturalny, muszę więc oczyścić karabin.

Dowidzenia droga Greto

twój Hans.

GROT.

## Przymiarka...

Rys. Renat Siedlce



Mussolini: — Uważajcie do djabła, przecież ja tu jeszcze jestem...

**Z kószki redakcyjnego.**

Podobno turyści, opuszczający gród podwawelski, mówią ze łzami w oczach: „Skończyły się przepiękne dni... Krakowa!”

\* \* \*

— Podobno Goebbels przemawiał w Gdańsku?

— A o czym mówił?

— Mówił **od Rzeszy i od rzeczy!**...

\* \* \*

Przysłowie gościa, który lubi popić:

— C z y s t a r jest zaletą gosposi...

\* \* \*

O Kusocińskim mówią, że to jest człowiek, który rękami i nogami stara się utrzymać swą sławę...

\* \* \*

Rzecz dzieje się w restauracji berlińskiej.

— Kelner! Przecież ten befsztyk jest okropnie twardy!

— Być może, proszę szanownego pana: to jest sztuczny befsztyk z... robota.

\* \* \*

Podobno w całych Niemczech urządzono kursy pływania dla żołnierzy, którzy w razie wojny obsadzą linję Zygfrйда...

\* \* \*

Mówią, że „Dni Krakowa” się udały, ale mało gości udało się — na „Dni Krakowa”.

\* \* \*

Żydzi twierdzą, że „biała księga”, to czarna plama na honorze Anglików.

\* \* \*

— Dokąd się pan udaje w tym roku na urlop?

— Do Niemiec.

— No, no, to pan odważny! Bo ja jadę w głąb Afryki!...

\* \* \*

Niemcy po wprowadzeniu ubrań z drzewa są teraz strasznie łatwo z a p a l n i...

\* \* \*

— No, jak się „Dni Krakowa” udały?

— Naogół wcale nie źle — dwa razy była tylko burza, a raz mały deszczyk...

\* \* \*

W związku z przyjazdem mistrza Kiepury do Krakowa, komitet „Dni Krakowa” zabiega o zezwolenie na urządzenie wiece na dziedzińcu wawelskim...

\* \* \*

**Pokłosie „Dni Krakowa”**

— Tegoroczne „Dni Krakowa” miały wyjątkowe powodzenie.

— Co ty mówisz...

— Wszystkim turystom z Czechosłowa-

**Nauka nie idzie w las...**

Rys. Wik, Warszawa



— Herman, czy nie wiesz dlaczego nasz wódz ciągle rąbie drzewo?  
— Chce we wszystkim naśladować cesarza Wilhelma...

Niemcy po wprowadzeniu ubrań z drzewa są teraz strasznie łatwo z a p a l n i...

\* \* \*

— No, jak się „Dni Krakowa” udały?

— Naogół wcale nie źle — dwa razy była tylko burza, a raz mały deszczyk...

\* \* \*

W związku z przyjazdem mistrza Kiepury do Krakowa, komitet „Dni Krakowa” zabiega o zezwolenie na urządzenie wiece na dziedzińcu wawelskim...

\* \* \*

**Pokłosie „Dni Krakowa”**

— Tegoroczne „Dni Krakowa” miały wyjątkowe powodzenie.

— Co ty mówisz...

— Wszystkim turystom z Czechosłowa-

cji, Austrii, Niemiec i Węgier tak się podobają, że chcą poczekać w Krakowie do następnych i tu osiedlić się.

**TYLKO DLA PANÓW.**

— Proszę nam powiedzieć, kochany redaktorze, co pan sądzi o tych dziennikarzach włoskich, którzy rozpętały kampanję antypolską?

— Państwo wybaczą, ale nie mogę tego powiedzieć przy kobietach!...

**ZADANIE DOMOWE.**

Na Wilhelmstrasse odbywa się konferencja między Ribbentropem i hrabią Ciano.

— A na następny raz — mówi na zakończenie Ribbentrop — nauczy się pan, panie kolego, na pamięć trzech rozdziałów „Mein Kampf”.

**CHORA RADA.**

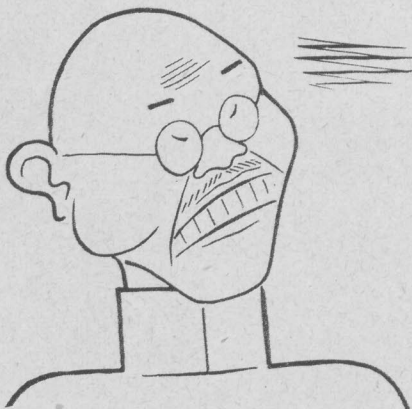
— Z radą miejską w Krakowie dzieje się podobnie jak z Niemcami.

— Co ty wygadujesz!...

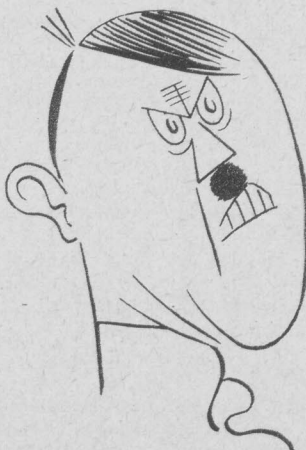
— Tak, bo o jeden głos ma za dużo.

**...„Oś” w kolorach...**

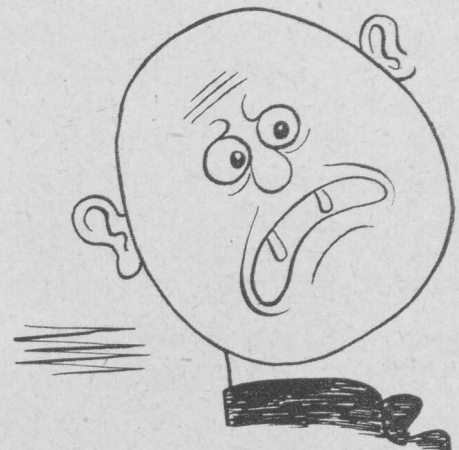
Rys. Bem, Ławów



Żółte niebezpieczeństwo...



Brunatne niebezpieczeństwo...



Czarne niebezpieczeństwo...

Bem.

## Ostatnie wybory w pewnym mieście...

Rys. Rena, Siedlec



— Pogratuluj mi, zostałem wybrany prezydentem.  
— ??  
— Tak — „Wesołego Miasteczka”...

## KUKU NA MUNIU.

Hipcio zgłasza się do Funduszu Pracy i prosi o zapomogę dla bezrobotnych.

— A jaki jest pański zawód — zapytuje urzędnik.  
— Jestem poławiaczem wiołorybów w Pilicy — odpowiada Hipcio.

— Jakto? Przecież w Pilicy nie ma wiołorybów!...  
— No więc właśnie dlatego jestem bezrobotnym!...

\* \* \*

— Wiesz Hipciu, mam straszliwego pecha... Odbylem w ubiegłym tygodniu lot z Warszawy do Nowego Jorku... Nagle w momencie, kiedy już miałem lądować na lotnisku nowojorskim, zabrakło mi benzyny — zaglądam do zbiornika — ani kropelki...  
— No i coś zrobił?...  
— Nie tracąc przytomności umysłu, zawróciłem Szybko po benzynę do Warszawy!

Ten sam pan idzie do kina.

— Ile kosztuje najtańszy bilet? — pyta kasjerkę.

— Złotego.

— Mam tylko 50 groszy — odpowiada pomyłony — ale ja, proszę pani, bardzo często mrugam i daję słowo, że zobaczę wskutek tego najwyższej potowę filmu!...

\* \* \*

Spotykają się dwaj warjaci.

— Co ty wyprawiasz — woła jeden. — Dlaczego ni stąd ni zowąd chodzisz na nogach?

— Bo mam odciski na rękach!

## ŚCISŁA OCENA.

— Mam zamiar prosić dziś szefa o zaliczkę — mówi pan Teofil do kolegi biurowego. — Nie wiesz, w jakim humorze jest on dzisiaj?

— Hm... tak mniej więcej na dwadzieścia do trzydziestu złotych!

## POPULARNOŚĆ.

Olive spotyka Marjusza:

— Jak się masz Marjuszku, gdzieś się podziewał ty le czasu? Nie widzieliśmy się już rok chyba.

— Widzisz, mój drogi, przed paroma miesiącami przeniosłem się do Paryża. Obecnie przyjechałem na kilka dni do naszej starej, kochanej Marsylji, ale już jutro wracam. Jeśli będziesz kiedy w stolicy, wpadnij do mnie — wypijemy sobie razem butelkę wina...

— Dobrze — odparł Olive — ale jaki jest twój adres w Paryżu?

— Nie potrzebujesz sobie zapisywać. Spytasz po prostu pierwszego lepszego policjanta o pana Marjusza z Marsylji, a wskaże ci natychmiast drogę...

Po paru tygodniach Olive przyjechał do Paryża, lecz mimo usilnych poszukiwań nie udało mu się odnaleźć przyjaciela. Wreszcie któregoś dnia spotkał go przypadkowo w kawiarni.

## FRASZKI AKTUALNE.

## Dają darmo...

(Niemcy ofiarowały Wegrom... część Jugostawji i Rumunji).

Hojność niemiecka nie zna granic...  
Lecz choć dają nie swoje — jakoś wszystko na nic.

## Ciasne buty.

Odczuwają codziennie „Lebensraum” głód,  
lecz przecież na ich nogę mały włoski but...  
A to prawda najczystsza, a nie jakieś plotki:  
Kto chodzi w ciasnych butach — dostaje —  
nagniotki...

## Sytuacja.

W Kłajpedzie samobójstwa,  
w Kładnie śmierć policemana...  
Jednym słowem sytuacja  
bardzo zakłajdana...

## O plotce.

Uskrzydłona w propeller mielących ozorów,  
z których każdy coś skręci, uśmierci i doda,  
jest plotką, mimo prawdy niekiedy pozorów,  
jest tym dla ludzkiej rzeszy, czem dla młyna  
woda...

## Protetorskie obawy.

Boją się, że Czesi  
gdy świta nadzieja  
sprawić mogą nockę  
św. Bartłomieja...

ZBIGNIEW KULCZYCKI.

\* \* \*

## Gdańsk żąda mostu z Prusami.

Mówią o tym  
z polskiej strony,  
że to ma być  
most z wodzony!

## Linja Odey ma być trzy razy droższa od linii Zygfyda.

Wkrótce się wyda,  
czy też tyle warta, co... linja Zygfyda.  
Lecz słuszne zdanie warto zanotować —  
tak, ona ich może bardzo drogo  
kosztować!

## Po zająciach w Kładnie.

Na pozór — słodkie słówka,  
a nienawiść na dnie.  
— Jakoś Niemcom nie idzie  
w Czechach bardzo s-klądnie.

## W Czechach zakazano gwizdania w kinach.

Gwizdać im zakazano,  
na to niema rady.  
Widać mają się oszczędzać  
na — niemieckie defilady!

W. L. BRUDZIŃSKI.

## Nieporozumienie przy maturze.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Proszę mi powiedzieć dokładną datę wybuchu wojny światowej?  
— Czy ja jestem inż. Ossowiecki — panie profesorze?!...

## Gdy „Dni Krakowa” kończą się...

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Dzieci z wycieczki: — A czy ta tablica też jest pamiątkowa?  
— Tak, to od czasów królowej Wandy...

## Kto jak zamierza spędzić wakacje?

doroczna ankieta „Wróble na Dachu”

**Kancelarz Hitler:** Mojem marzeniem było do niedawna spędzić urlop w Sopotach, na terenie wolnego miasta Gdańska. Chciałem tam zagrać w ruletkę. Niestety nie dostałem pozwolenia na wyjazd. Zresztą boję się, że przegram w Sopotach.

Zwiedzę natomiast wkrótce ponownie linję Zygryda. W każdym razie nauczony doświadczeniem, zabiorę ze sobą kajak.

**Goering:** Po utracie 20 kg. w ciągu jednego miesiąca postanowiłem zeszczupić jeszcze bardziej. Oczywiście jednak nie w tem tempie. Rachunek bowiem jest prosty: Ważę obecnie 185 kg. w wypadku zatem, gdybym co miesiąc tracił 20 kg. po upływie 9 miesięcy ważyłbym zaledwie 5 kg. Postanowiłem więc zeszczupić w nieco wolniejszym tempie.

Miałem zamiar pojechać do Marienbadu, ale obawiam się, że miejscowość ta leży zbyt blisko Kładna... Wybiorę się więc nad morze. Mam już nawet przygotowany bardzo piękny kostium kąpielowy w którym jest mi bardzo do twarzy.

**Greiser:** Żadnego wyjazdu w tym roku nie przewiduję — chyba do Berlina po instrukcje...

**Förster:** Vide Greiser.

**Goebbels:** W tym roku nie wybieram się w żadną podróż. Ograniczę się co najwyżej do licznych wycieczek... osobistych pod adresem Polski. Obawiam się jednak, że daleko nie zajadę.

**Hacha:** Wyjadę do jednego z czeskich badów. Uzyskałem już nawet pozwolenie na swobodne poruszanie się na terenie pro-

tektoratu — za co jeszcze raz na tym miejscu pozwałam sobie uniżenie podziękować. Gdyby mi wolno było pojechać za-

granicę wybrałbym się najchętniej do Cannes.

**Mussolini:** Miałem zamiar wyjechać na wakacje do Niemiec, ale jest obecnie w Italji tylu Niemców, że i bez wyjazdu mam takie wrażenie, jakbym był w Rzeszy. — A zresztą Italja i Niemcy to jedno. Alles wurst!... Przecież wszystko co włoskiej jest niemieckie i. t. d. i. t. d.

**Neurath:** Najchętniej pojechałbym do Bratysławy, Budapesztu lub Rzymu o ile utworzy się tam podobna posada pfolektóra jak w Pradze.

**Roosevelt:** Udam się w tych dniach na Wystawę Jutra w Nowym Jorku.

**Niemiecka ludność pogranicza:** Przewidujemy częste wycieczki (i uciezki) na stronę polską dokąd wabi nas aromatyczny zapach kawy i świeżych bułeczek.

FELIX ZANDLER.



## AKTUALNE!

— I cóż Pan na to — rzecze Płotkańska —  
*Obsadzili* podobno Niemcy już pół Gdańska?  
— Wieść to nie nowa, mówiąc między nami,  
*Obsadzili* napewno, lecz tylko drzewkami!  
— Ależ słyszałam, podobno Warszawa  
Po rannych kilka pociągów do Gdańska  
wysła!

— I *wieczorne* także — zbyt obawa,  
P. K. P. *rozklady* dobrze ułożyła.

— A cóż Pan na to, że Chamberlain hojny  
Chce dać Hitlerowi za ustępstwa małe,  
Cały stan posiadania z przed światowej  
wojny?

— Odda napewno ekwipunek cały:  
Pędzel i farby, malarskie patrony...

— Ach! Pan sobie żartuje z poważnej matrony!  
— Nie, tylko radzę mieć język mniej cięty!...

JÓZEF SOZAŃSKI.

## Marszałek Goering rozpoczął kurację odtłuszczającą.

Rys. Bem, Lwów



Przed kuracją.

Po kuracji...

## SIEDEM LAT WCZEŚNIEJ

Było to w roku 1932, a więc jeszcze przed przewrotem narodowo-socjalistycznym. — Pewien wybitny mąż stanu zwiedzał szpital dla umysłowo chorych pod Monachjum.

Sam dyrektor, stary bojówce partyjny oprowadzał go po zakładzie.

— Tu oto, mój kochany, widzimy warjanta, któremu zdaje się, że jest Napoleonem... Ten znów uważa, że jest Juljuszem Cezarem... A teraz będziesz miał wielką niespodziankę, coś co świadczy o twojej olbrzymiej popularności! Proszę spojrzeć!...

Dyrektor otwiera drzwi celi. Gość zagląda do środka i wydaje okrzyk zdumienia. W celi znajduje się sześciu ludzi tego samego wzrostu co on, tak samo ubranych, z tym samym charakterystycznym wąsikiem i z tym samym kosmykiem włosów niesfornie spadających na czoło...

— Oto miara twojej popularności! — woła dyrektor. — Mamy tylko jednego Napoleona, jednego Juljusza Cezara, ale aż sześciu takich chłopczków...

— To ciekawe... Muszę zostać z tymi ludźmi. Pragnę porozmawiać z nimi.

Po godzinie dyrektor wchodzi do celi i widzi siedmiu ludzi bliźniaczo podobnych do siebie, prowadzących zażartą dyskusję. Na jego widok wszyscy rzucają się do drzwi.

— Wybaczcie, moi drodzy, ale może wyjść tylko jeden. Który z was jest moim gościem?

— Ja! Ja! Nie, to ja! — woła siedmiu mężczyzn.

Dyrektor, nie wiedząc co zrobić, wypuścił pierwszego lepszego... Me-Wa

### DIALOG MAŁŻENSKI.

Mąż: — ?...

Zona: — !!!

Mąż posłusznie cofa rękę, którą wyciągnął po butelkę koniaku...

## Życie prywatne dyktatora.

Rys. Wik. Warszawa



— Carramba, o ś stanęła mi w gardle!..

### W TRZECIEJ RZESZY.

Klient wchodzi do sklepu.

— Proszę o kilogram kartofli.

— Z czego?...

## Narodziny plotki.

Stan faktyczny: pan X wyjechał do rodziny.

Plotka pędzi:

Pan A: — Dawno nie widziałem X.

Pan B: — X wyjechał.

Pani C: — Gdzież to się chowa pan X?

Pan D: — X wyjechał nagle.

Pani C do męża: — Wiesz, X wyjechał nagle w niewiadomym kierunku?

Pan C: — To wielce podejrzan... hm... w dzisiejszych czasach...

Pani C do przyjaciółki: — Wyobraź sobie, X zniknął nagle jak kamień w wodę... Podobno wielce tajemnicza sprawa. Mówią, że nie wyjechał z własnej woli.

Przyjaciółka: — Uciekł?

Pani C: — wywieziono go...

I tak dalej i dalej... biegnie ploteczka biegnie... Pan X został już wywieziony, porwany, powieszony, rozstrzelany, spalony na stosie, rozszarpany w kawałki, aż wreszcie... plotka dociera do pana X. Przyjaciółom nie wierzyć? — Nie wypada... mówi pan X.

— Więc ja widocznie nie żyję. Wobec tego nie potrzebuję płacić d ł u g ó w... dodaje pan X do przyjaciół.

ZBIG.

### ŻYCIE URZĘDNICZE.

Dostałem wczoraj list od mego przyjaciela, będącego urzędnikiem skarbowym:

„...i wybacz mi, mój drogi, że już kończę, ale właśnie wybiła trzecia, a nam nie płacą za godziny nadliczbowe“...

\*

— Którego dnia urzędnik ma najwięcej do roboty?

— ???

— W poniedziałek!

— Dlaczego?

— Bo musi zdrzeć dwie kartki z kalendarza!

## Na temat wyjazdu Stranga do Rosji.

Rys. Bem, Lwów



Strang nach Osten...

## Wizyta min. Goebbelsa w Gdańsku.

Rys. T. Tryk



T. Tryk

— Piękne jest wasze miasto — a najbardziej podobają mi się spichlerze...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.  
 REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.  
 TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000. PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD  
 POCZTOWY KRAKÓW 2. — PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

ZALOZYCIEL I WYDAWCA: MARJAN DĄBROWSKI. REDAKTOR: ANTONI WASILEWSKI. ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTR. KURYERA  
 CODZIENNEGO”, KRAKÓW, WIELOPOLE 1, POD ZARZĄDEM FRANCISZKA CZAJKI. MIEJSCE WYDANIA: KRAKÓW, WIELOPOLE 1.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosć niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeńiowego), a nie wprost do Administracji